Nr. 89. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 24 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 5.
Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna — jako powszechna katastrofa ekonomiczna.

Lwów 23 lutego.

Pominąwszy ów przysłowiowy już, a ustawiczny wrzątek na półwyspie Bałkańskim, zresztą od lat 30 przeszło panuje w Europie t. zw. zbrojny pokój. Nie przeszkadza to jednak wcale, że po za morzami w tym czasie dużo, dużo przelano krwi europejskiej... Miejsce bowiem wojen religijnych z wieków średnich i narodowych z czasów nowych, zajęły dzisiaj niemal wyłącznie wojny ekonomiczne. Tu — na starym kontynencie — najbardziej nawet zaborcze i drapieżne instynkta ras i dynastyj, nie mają właściwie niczego już do rozdobycia. Każdy usiłuje jedynie zachować swój stan posiadania, zewsząd jak najsilniej obwarowany. I mózgi dyplomatów i ministrów wojny wysilają się wyłącznie w tym kierunku, aby w jak najodleglejszą przyszłość usunąć załatwienie rachunków pomiędzy zaborcami a złupionymi, aby idea odwetu, żądza krwawej pomsty... jak najpóźniej kiedyś zapalić zdołała pochodnię wielkiej, europejskiej wojny... W Europie tedy mamy od trzech dziesiątków lat formalnie przytłaczający ludy spokój — za to jednak polityka kolonialna, mająca na oku coraz to nowe zamorskie podboje, przybrała ogromnie na intenzywności. Przyczyna tego zrozumiała. Bo pomijając nawet owe instynkta drapieżne, kiełkujące od wieków w pewnych narodach i dynastjach, faktem jest niezaprzeczonym, iż niemal każde z nowożytnych państw europejskich znacznie więcej wyprodukowuje u siebie, aniżeli samo w domu zużyć może, a ponieważ u sąsiadów nie jest w stanie umieścić tej nadwyżki, więc naturalnie szuka sobie rynków zbytu za morzami. Ta polityka zamorskich zdobyczy, rozwinęła się w oczach naszych, w ciągu ostatnich, rzec można, lat dwudziestu. Kiedy słynny historjozof angielski, Tomasz Buckle, wydał w latach pięćdziesiątych I. tom swej „Historji cywilizacji", wyraził w niej przekonanie, że wojna rosyjsko-turecka z r. 1855 będzie ostatnią w Europie, ponieważ cywilizacja kres położy barbarzyńskiemu mordowaniu ludzi. Wielki myśliciel pomylił się jednak, bo w drugiej połowie XIX w. rozegrało się jeszcze 5 wielkich, morderczych wojen w Europie, nie licząc niemniej morderczych walk partyzanckich, jak n. p. powstanie polskie w r. 1863 i pomniejszych wojen, jak okupacja Bośnji i Hercogowiny, rozprawa orężna Serbji z Bułgarją, wojna grecko-turecka i t. d. A że wzrost cywilizacji nie uśmierzył do tej pory odruchów krwiożerczych, tego dowodem choćby owe pamiętne słowa Wilhelma II. do żołnierzy niemieckich, idących na wyprawę chińską, wypowiedziane mniej więcej tak: „Pamiętajcie — pardonu nie daje się u nas, Niemców!".

Wracając do rzeczy — sprawy wojen i wypraw kolonialnych — zdawałoby się, iż przeniesienie teatrów wojny na odległe od Europy części świata, oszczędzi ludom starego lądu strasznych skutków wojny. Tymczasem tak nie jest wcale. Większość wojen, wynikłych z chęci zdobycia kolonij nowych, są wojnami morskimi, przez co obchodzą blisko wszystkie ludy i mocarstwa żeglarskie. Morze jest właściwie *res nullius*, a używanie tegoż stoi, zarówno w wojnie jak pokoju, dla każdego państwa otworem — więc też i nie uczestniczące w kampanji dani, muszą odczuwać jej szkodliwe skutki. Dla wojen morskich wytworzyło się z biegiem lat nawet osobne prawo międzynarodowe. Skodyfikowane ono nie jest jeszcze, lecz przez stosowanie stało się zupełnie obowiązującem, jak gdyby tkwiło w traktatach. Otóż najkardynalniejszą jego zasadą jest neutralność. Strony wojujące respektują okręty, płynące pod neutralną flagą, wszelakoż z tem ograniczeniem, że one nie mają na swych pokładach t. z. wojennej kontrabandy. Cóż to jest ta kontrabanda? Definicja Stowell'a, że jako taką należy uważać wszystko, co może przynieść pożytek jednej ze stron wojnę prowadzących, opiewa w gruncie rzeczy tak ogólnikowo, że na prawdę wszystko można nazwać kontrabandą. Przy każdej wojnie morskiej wyłaniają się też kontrowersje co do pojmowania kontrabandy i n. p. w ostatnich dniach Anglja — jak wiadomo — poruszyła kwestję, czy pancerniki rosyjskie mogą brać węgiel w stacjach angielskich, ponieważ w ten sposób Anglja pośrednio przyczynia się do wzmocnienia pozycyj rosyjskich przeciw Japonji. Kontrabandą jest na każdy sposób wszystko potrzebne do prowadzenia wojny, więc broń, amunicja, konie, prowiant, itd. Tych artykułów nie mogą tedy wieść statki przez morza wojną objęte, skutkiem czego naturalnie, następuje dotkliwe ograniczenie handlu morskiego w tych państwach, które jak n. p. w tym wypadku, mają z Japonją i ze wschodnią Azją konjunktury handlowe.

Inne jeszcze, a również bardzo niemiłe konsekwencje dla stosunków ekonomicznych w Europie, pociąga za sobą i ta wojna rosyjsko-japońska. Pozostawiając nawet giełdy pieniężne na uboczu, widzimy prawie od kilku tygodni, jak wszystkie targi zbożowe w Europie uległy formalnej, jakiejś nerwowej drżączce. Dzieje się to głównie pono z tej przyczyny, ponieważ odezwały się głosy, że Rosja zamyśla zamknąć swe granice przed wywozem zboża. Głosy te zdementowano wprawdzie ze strony urzędowej, mimo to wielcy spekulanci zbożowi liczą się z tego rodzaju ewentualnością. Toż nikt nie wie, jak długo jeszcze wojna z Japonją potrwać może i czy Rosja nie będzie zmuszona poprostu do takiego zarządzenia. Specjalnie w Austrji podrożenie zboża, które z powodu wojny stale już się objawia, wyjdzie na korzyść rolników, mających znaczne zapasy z ostatniego zbioru, lecz równocześnie odbije się ono dotkliwie na szerokich masach najuboższej ludności, tego codziennego i stałego konsumenta chleba... Jeżeli nakoniec weźmiemy pod uwagę naturalną wrażliwość giełd pieniężnych w czasach wojennych, gwałtowne skoki kursów i straty, obliczane na dziesiątki i setki miljonów, ponoszone przez tysiące pomniejszych spekulantów, to chyba zbyteczną jest uwaga, że każda wojna, nawet taka egzotyczna, o tysiące mil od Europy prowadzona, w dzisiejszych stosunkach, odbije się niesłychanie fatalnie na wszystkich ludziach i państwach. Nie ma przeto żadnej przesady w twierdzeniu, że i ta wojna Rosji z Japonją, jest naprawdę powszechnem nieszczęściem ekonomicznem.

Niemcy w Królestwie Polskiem.

Ciekawy artykuł zamieszcza *Nowoje Wremia* o Niemcach w Królestwie Polskiem. Autor przypomina na wstępie, że Królestwo Polskie otrzymało ich w spadku po Sasach. Potem napłynęli oni licznej w szóstem dziesięcioleciu wieku zeszłego, gdy ówczesna władza administracyjna otaczała ich szczególnemi sympatjami. Opłacali jej za to bezwzględną lojalnością wobec ówczesnych wydarzeń. Po za tem wreszcie byli innymi, niż obecni i nie ujawniali żadnych zgoła tendencyj kulturtregerskich.

Według danych za rok 1901, w Królestwie Polskiem mieszkało 164.444 wychodźców pruskich i 40.767 austr., a w tej liczbie 67.433 osób, które nie przyjęły poddaństwa rosyjskiego. Cudzoziemców, posiadających nieruchomości, było 37.037, którzy mieli 1,883.376 morgów ziemi, 4473 domów i 1787 fabryk i handlów, ocenionych na 297,663.334 rubli. Rzemieślników i robotników Niemców było 88 tysięcy.

Dane powyższe, które nie zmniejszyły się obecnie, są bardzo wymowne. W gub. piotrkowskiej, kaliskiej i warszawskiej są całe kolonje niemieckie, zamieszkane przez ludność, żyjącą w odosobnieniu narodowem, mającą swoje niemieckie szkoły kościelne, swoje świątynie i swych pastorów i nie rozumiejącą prawie zupełnie języka polskiego. Takie ogniska przemysłu, jak Łódź, Zgierz, Ozorów, Sosnowice i inne, są zupełnie niemieckie. Istnieją stowarzyszenia śpiewackie i gimnastyczne, teatry i banki niemieckie itd. W Łodzi, ognisku życia niemieckiego, służba hotelowa nie mówi inaczej, tylko po niemiecku.

Chociaż z liczby cudzoziemców w Królestwie Polskiem. przeważnie Prusaków, 131.819 osób przyjęło poddaństwo rosyjskie, ta zmiana nie przesądza o ich czysto niemieckich aspiracjach patrjotycznych, ani nie pomaga asymilowaniu. Przyjęcie poddaństwa potrzebne było tylko dla uregulowania stanowiska.

Według umowy rosyjsko-niemieckiej z r. 1872, poddany niemiecki, zamieszkały w Rosji, jeżeli w ciągu 10 lat nie odnowi paszportu, traci poddaństwo. Tymczasem w Królestwie Polskiem — zdaniem autora — mnóstwo Niemców mieszka całe dziesiątki lat w takich warunkach i nie traci poddaństwa, często przyjmuje je tylko głowa rodziny, a dzieci pozostawia w poddaństwie dawnem. Stwierdza się to ustawicznie przy poborach wojskowych, gdzie synów takich świeżo przyjętych poddanych, trzeba uwalniać od wojska.

W pasie granicznym są rozległe majątki, należące do dymisjonowanych lub urlopowanych oficerów pruskich. W majątkach tych panuje ład wzorowy, sami właściciele, ludzie zresztą wykształceni i dobrze wychowani, zachowują się bez zarzutu, uprzejmie, lojalnie, starają się mówić po rosyjsku i nawet portret Bismarcka nie w każdym wisi salonie. Ale... przed kilku laty pisano o jakichś „informatorach", zamieszkujących w Królestwie Polskiem, którzy z polecenia swego rządu badają kraj pod względem strategicznym i dostarczają danych. Może tak nie jest w istocie, ale za to pewnem jest, iż Niemcy tutejsi cieszą się szczególną pieczą swego rządu. Często naprzykład Niemiec, zgłosiwszy się za interesem do powiatowego biura lub urzędu do spraw włościańskich — gdy usłyszy rezolucję odmowną, od razu oznajmia — że wniesie skargę do swego rządu. Często też z najbłahszych nawet kolizyj tego rodzaju wynikają korespondencje dyplomatyczne. W epoce Bismacka Niemcy wprost grozili w takich razach Bismarckiem, który też nie pomijał newet drobiazgów, jeśli tyczyły się Niemca...

Niebezpieczeństwo wszechpolskie.

VI. Ważniejszej, istotnie rozstrzygającej kwestji dotknął recenzent *Przeglądu* w następujących słowach: „Gra on (Scriptor) przedewszystkiem na tem, że poczciwi przysięgli nie bardzo rozróżniają pokrewne sobie pojęcia i udaje przed nimi, że sam uważa za jednoznaczne wyrażenia: „dążyć do niepodległości narodowej" i „przygotowywać powstanie." Na tym jednym figlu oparty jest główny punkt jego „oskarżenia." Dalej wszystkie drukowane „dokumenty" uznaje za równorzędne i wybierając z nich to, co mu się podoba, przedstawia plik dowodów. Odezwy oficjalne Ligi narodowej, artykuły redakcyjne *Przeglądu Wszechpolskiego* i wszystkich pism naszych lub nam przyjaznych, artykuły podpisane różnych autorów, wypowiadających wyraźnie swoje osobiste poglądy, wydawnictwa polityczne i niepolityczne, bliższe lub dalsze kierunkowi Ligi, listy do redakcji czytelników różnych kategoryj, wyjątki z obcych pism, cytowane w naszem, przemówienia p. Lewakowskiego w Zurichu, wreszcie artykuły naszych przeciwników politycznych, zwłaszcza socjalistów o nas — wszystko to są dla p. Scriptora „dokumenty" i wszystkie są stawiane przezeń na jednym „poziomie."

Tak jest. Przyznajemy *Przeglądowi* słuszność w tem, że w książce Scriptora zestawione są na jednym poziomie enuncjacje, w których pełno sprzeczności. Jeżeli Scriptor umiał je rozwiązać, jeżeli miał klucz do ich rozwiązania, to popełnił błąd, że o to rozwiązanie się nie pokusił. Czytalibyśmy wówczas jego książkę z nierównie większym pożytkiem. Dowiedzielibyśmy się mianowicie — tak tylko można sprzeczności wyjaśnić — co w tych enuncjacjach jest celem, a co tylko chwilowym środkiem; dowiedzielibyśmy się, co jest istotnym zamiarem inicjatorów i przywódców ruchu, a co następstwem i odbiciem ich działania w tych warstwach społeczeństwa, na które oddziałać się starają, następstwem może przez nich niepożądanem, ale psychologicznie uzasadnionem i koniecznem; dowiedzielibyśmy się wreszcie, jakie to przyjazne czy wrogie kierunki czepiają się firmy i działania ruchu wszechpolskiego, zaczynając od socjalistów, aby ten ruch popierać lub krzewić.

Czy ruch wszechpolski na takiej krytycznej klasyfikacji wszystkich enuncjacyj wyszedłby dobrze i w opinji publicznej zyskał, łatwo to każdy oceni. Myli się jednak *Przegląd Wszechpolski*, jeżeli przypuszcza, że przez taką klasyfikację zmieniłaby się odpowiedzialność inicjatorów i przywódców ruchu. Tak to już jest, że kto ruch jakiś wywołał i nim kieruje, ten przyjąć musi odpowiedzialność także za wszystkie jego konsekwencje, chociażby ich nie pożądał i nie przewidział. Musi ją przyjąć zwłaszcza, jeżeli tych następstw niepożądanych nie zwalcza i stłumić nie może. Były zaś u nas różne kierunki i działania, z któremi łączył się żywy ruch publicystyczny, ale kierunki te stały zwykle na straży swojej myśli przewodniej i odtrącały od niej głośno i stanowczo to, co się do niej niewłaściwie przyczniało lub pod nią podszywało. Dokonywały one nieraz ewolucji wewnętrznej, ale zdawały o niej jasno i wyraźnie sprawę. Tego wszystkiego o ruchu wszechpolskim nie można jednak powiedzieć. Nie mówiąc już o różnych enuncjacjach emigracyjnych, wziąć tylko trzeba dwa główne organa Ligi: *Przegląd Wszechpolski* i *Polaka*, ażeby dostrzedz, że one ciągle różnią się od siebie nietylko stylem, obliczonym na inną warstwę czytelników, ale także interpretacją zasadniczych myśli. A jednak *Polak* ze strony *Przeglądu* nigdy za to nie spotkał się ze skarceniem i odparciem, które byłoby nastąpiło w każdem innem stronnictwie, dbającem o jasność swego kierunku i myśli. Ograniczając się do samego *Przeglądu* i do jego artykułów redakcyjnych, czy jest kto, któryby, zestawiając je razem, mógł ich myśl istotną odgadnąć? Próbował tego już niejeden, a zawsze bez skutku, bo wiele artykułów wprost sobie zaprzecza.

Jeżeli jednak na pytania te nie dał odpowiedzi Scriptor, jeżeli nie dał jej wogóle nikt i jeżeli społeczeństwo polskie wskutek tego wszystkie objawy publicystyczne, łączące się z ruchem wszechpolskim, razem ze Scriptorem „stawia na jednym poziomie" to dla *Przeglądu Wszechpolskiego* przyszła niewątpliwie chwila, aby na te pytania dać wreszcie jasną i wyraźną odpowiedź. Zamiast tego, redakcja w tej właśnie okoliczności dopatrzyła się powodu, którym uzasadnia, że nie odpowiada!

O minach podwodnych.

Korespondent nasz, były oficer marynarki, nadsyła nam znowu rzecz o minach podwodnych:

W numerze 85 *Słowa polskiego* z dnia 19 bm. przy końcu artykułu „Miny podwodne" zaznacza autor tego artykułu, że objaśnienia jego w sprawie min podwodnych, służyć mają nietylko dla publiczności czytającej, lecz i dla marynarzy, którzy dłuższe lata, specjalnie z minami i układaniem tychże, mieli do czynienia. Być może, że objaśnienie co do min wodnych w powyższym artykule zadowoli czytającą publiczność, dla fachowca jednak są tak, jak wszystko z książek wyczytane, niezupełnie jasne, a dość często w wyobraźni pomylone.

Nie przeczę, że autor powyższego artykułu, by podstawić zręcznie nazwaną przez niego „kontraminę", studjował z zapałem podręczniki, tyczące się min morskich i zapewne niejedną flotę nieprzyjacielską wyrzucił w powietrze (ale na papierze); w tym wypadku „kontramina" nie eksplodowała, gdyż okazało się, że niefachowa ręka minę podłożyła. Nie leży w mej tendencji polemizować publicznie i urządzać sobie w łamach pism formalną walkę rosyjsko-japońską, a tem samem wysadzić jeszcze kochany Lwowek, który Bogu ducha winien, w powietrze, lecz pozwolę sobie objaśniającego między innemi i moją osobę autora również poniekąd objaśnić, a mogę mu zaręczyć, że objaśnienia moje pochodzą nie z książek, lecz z fachowego źródła i mogą z całą pewnością za autentyczne być uważane.

Autor ze *Słowa polskiego*, opisując wszelkie możliwe i niemożliwe miny, zapewne tylko przez zapomnienie nie wymienił również z dobrym skutkiem obecnie używanych min mechanicznych, które zamiast 5 szklanych rureczek, posiadają na zewnątrz wystających 5 słupeczków mosiężnych, zakończonych osa-

---

(122

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Grom nagły potężniejszego wrażenia by nie uczynił. Zrozumiano niebezpieczeństwo, ale jak złemu zaradzić, ni starościc ni pan Marcin nie wiedzieli. Patrzyli na Borutę.

— Waść do Łęczycy! — rzekł gorączkowo Boruta, do Marcina się zwracając. Bez snu, bez oddechu — z konia na koń. Dopędzisz pana łowczego — w łeb go!... Ujdzie pogoni — pierwej od niego bram łęczyckiego zamku dopaść musisz i wielkie *larum* uczynić! — Sieniawski w wicher się zmieni — ty w grom! Ze starościcem przybiegniem za tobą — pioruny dwa!...

— Waszmość — do Mokradek!... — do Stanisława się zwrócił. Tam z kompanją dobraną czekać na waszmość pana będzie Siwy Boruta.

— A ty? — spytał starościc.

— O mnie nie drżyj — wszędzie mnie znajdziesz!

Jeszcze się nie zamknęły bramy Krakowa, jak już wyruszył orszak starościca, poprzedzony tententem kopyt rumaka pana Marcina. W godzinę potem przesunął się poczet jezdnych, pod przewodem wojewody Zebrzydowskiego, ku Proszowicom się kierując, kędy dojrzeć miały zamysły buntu.

XXII.

Jako pan starosta Stempkowski Łęczycę najechał a losy Boruty rozstrzygnęły się.

Dom pana Jaksy od dawna tylu głów szlacheckich nie widział, od dawna takiego gwaru nie słyszał. Nasamprzód zawalił przed wrota Jaś Trzcinka, uniejowczyków wioząc, a potem Zych Głowacz i Stach Odoja, nie spóźnił się i Kaźko Wyszyński z kamratami swoimi, tak, że ze dwie setki szabel ochotnych do tańca zebrało się. Panna Małgorzata Zawolińska ruchała się, jak węgorz w ukropie, o starościńskiej gościnności pamiętająca, a najbardziej jej przytomności pozbawiał spodziewany przyjazd pana starosty, który zaniepokojony pismem Boruty i przedwczesnym powrotem syna — miał przybyć z ostatnim promieniem zachodzącego słońca. Nie spóźnił się. W otoczeniu kilkunastu dworzan wjechał, powitany okrzykiem szlachty, tyle jeno wiedzącej, iże pan starosta ma jej w sprawie jakiejś pohetmanić.

Po odwiedzinach i tajemniczym liście witowym, pan Stempkowski pewny był, iż wiadomość jakąś od imci pana Zebrzydowskiego otrzyma — ale pięć dni naznaczone przez Jaksę minęły, z Krakowa nie doszła wieść żadna — nie zostawało więc nic, jak do Siwego Boruty po zabranie języka jechać.

Pokłonili się zaściankowicze do kolan panu staroście, prowodyr uniejowczyków się zbliżył i uderzając się po udach, rzekł:

— Sa-so!... jestem Jaś Trzcinka.

Stempkowski spojrzał na potężną postać Jasia, do którego łeb musiał podnieść, by w lico zajrzeć i rzekł uprzejmie:

— Jakże dobrze, że waćpan dębiną abo sośniną nie urodziłeś się, a tobym fizjonomji waćpana dojrzeć nie mógł, a i tak chcąc konwersację z nim prowadzić, nie zgorzej byłoby na strych wleść; gęby zaś sobie ni jak dać nie możemy, bo waćpan szczere powietrze, a jabym pępek asana całował, co zbyt wielką satysfakcją nie byłoby dla mnie.

— Sa-sa! — zaśmiał się Trzcinka... — Nie takim-ci wielkolud, jeno ugadali mnie ludzie; ociec mój o piędź był wyższy, a mać, jako i ja, nizana. Prawdę rzec, to miano Dębińskich noszę, jeno dla marnej postawy mojej swawolniki mnie Trzcinką ochrzcili. Ale oto kamraty pana Dębińskiego niecierpliwią się, bym ich miłości waszej przedstawił a uwadze i łasce polecił. Oto moja kompanija, którą wam, jako prawemu hetmanowi oddaję.

Rum się uczynił a gwar, jako w kotlisku, gdy pod pokrywą woda zawrze i pryskać i bulkotać pocznie.

Zbrojny, choć bezładny zastęp, dumą pana starostę napełnił. Nie hetmanił nigdy jeszcze, buławy w ręku nie dzierżył, rozkazów marsowych nie wydawał... Trzepnął się więc z zadowoleniem po brzuchu, poważnie głową skinął i rzekł:

— Poprowadzę, waszmość panów!...

A mówiąc tak rozglądał się dookoła, oczekując przybycia starościca lub Boruty, bez których nie wiedział, co z onym fantem szablistym uczynić ma.

Dziedziniec pana Jaksy wypełniał się. Co chwila we wrota po kilku albo po kilkunastu szlachciców waliło, a z takim praskiem i trzaskiem, że echa rady sobie nie mogły dać z głosami przeróżnymi, które na wsze rozchodziły się strony. Dzwoniły podkowy, szable brzęczały; tu gromki śmiech buchnął, tam ktoś z bandoletu palnął — konie porywały się, ale silnemi prawicami zatrzymane, osiadały na zadach, chrapiąc i parskając okrutnie.

Mile on gwar wojenny głaskał dostojne uszy pana starosty; rad witał przedstawiających mu się szlachciców, rad odpowiadał na słowa ich łaskotliwe, a gdy każdy o hetmaństwie jego prawić począł i służby swe polecał, napuszył się jako jendor głupi i ze stolca, na którym przed domem pana Jaksy Kalinowskiego siedział, niby imperator rzymski przemawiać jął. Niespokojność go nagabywała, że on, wódz naczelny onego tak licznie zebranego narodu szlacheckiego, nie wiedział nic na jakiego nieprzyjaciela powieść go ma, na jakie szańce uderzyć, o jakiej wiktorji marzyć? — Czasami silne płomienie występowały na twarz pana starosty i rzęsistym się potem okrywał, gdy we łbie zakotłowała mu myśl, iż to wszystko li tylko za wiedzą i rozumowaniem pana Zebrzydowskiego się dzieje, który posłuszeństwo królowi jegomości wypowiedział, uderzył w bunt a teraz pokornego służkę na sztych wystawiał. Przypomniały mu się słowa łowczego, iż łatwiej do rokoszu, niż do zgody z majestatem przyjść może; że za cenę pomocy ze strony pana starosty, dziewkę swoją starościcowi dać obiecywał; że pan taki koligacił się z nim a bratał nie bez kozery, mizerny Stempkowskich ród do nie byle jakiego znaczenia podnosząc. Gdy patrzał z oddalenia na ono przewidywane zerwanie Zebrzydowskiego z królem jegomością, nie tak straszne wydało mu się przedsięwzięcie ono — ale gdy brać szlachecka otoczyła go kołem, gdy zawrzał gwar wojenny, gdy buławę hetmańską do rąk mu dano; zdawało mu się, że ktoś żar pod siedzenie mu nasypał, że sam król o niecnocie jego już się dowiedział i przemyśliwa teraz, jako go z ciężkością tak otrzymanego starostwa pozbawi.

— Poprowadzę waszmość panów! — powiadał — a język kołkiem mu stawał, niepoczciwe łydki się trzęsły i kto wie, czy nie wolałby raz jeszcze w łęczyckiem błocie ugrząść i po raz drugi starościński łeb swój panu Marcinowi nadstawić. Co który szlachcic nowy w bramie się ukaże, chciałby w nim starościca abo swojego Bekwarka ujrzeć, wtajemniczonych w arkana one, stojących w pobliżu wysokopiennych zamysłów pana wojewody. Ale czas uchodził, słońce za bory zaszło — ni Wita ni starościca nie było, a do koła szum, gwar, rżenie koni, szabel szczęki, krzyżujące się pytania najczęściej bez odpowiedzi pozostawiane. Trzcinka niecierpliwić się zaczyna. Jaksa ramionami wzrusza i mruczy pod nosem:

— Plusk — plask!... djabli wiedzą, co z tego będzie.

Nikt nie wchodził pod dach Siwego-Boruty, bo cóże w onych izbicach robić miał. któreby tłoku takiego nie pomieściły.

Z izb wszystkich i czeladni wyniesiono stoły i ławy; chleba i nabiału było w bród, kolejką szło piwo owsiane, abo trojniak *Mokradkis educatum*, nawet pan starosta, choć zacnem winem traktowan, gustem swoim od braci szlachty wyróżniać się nie chciał i kwaskowate piwko popijał, abo w słodkawym miodzie wąsiska maczał.

Mrok zapadł — Jaksa pachołkom kazał smolne kagańce zapalić. Dziedziniec się oświetlił, natomiast czarny pierścień cieniów otoczył ucztujących. Szlachta piła i gaworzyła, Stempkowski się niepokoił i panu Bogu polecając się, szeptał w duchu:

— *Deus misericordia mea!*

Nagle las zagrzmiał tententem kopyt... Szlachta umilkła — starosta i Kalinowski z ław się podnieśli.

Dziwne! tentent biegł od strony Łęczycy.

W tem tłum się poruszył i podniósł okrzyk powitalny. — Na spienionym rumaku Boruta wpadł — za nim starościc.

— Stachu! krzyknął Stempkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzonemi wydrążonemi półkulami, podobnemi jak przy dzwonkach pokojowych lub elektrycznych. Otóż najmniejsze uderzenie któregobądź słupka, powoduje napięcie i równoczesne silne opadnięcie znajdujących się w mechanizmie, zamieszczonym wewnątrz miny ostrych szpiców w formie gwoździ, które przedziurawiają kapsle zapalne i przyprowadzają minę do wybuchu. Miny tego rodzaju są dwojakie: pierwsze służą do zamykania portów, zatok itd., drugie prócz tego używane bywają przez okręty, ścigane przez nieprzyjaciela, celem wstrzymania pościgu, a mianowicie bywają wprost z uciekającego okrętu w wodę rzucane; ładunek tych min wynosi 25 klg. bawełny strzelniczej. Zapewne autor nazywa je dlatego „minami pływającemi“.

Są również i „elektryczne miny obserwacyjne“ z grubej żelaznej blachy, w formie kuli o $1^1/_2$ mtr. średnicy, napełnionej 500 klg. bawełny strzelniczej, które na 11 mtr. od powierzchni wody na kotwicy, w kształcie półkuli osadzone, bywają za pomocą prądu elektrycznego do wybuchu doprowadzane. Co do kontraminy, to każda nią być może i każdej do tego użyć można.

Zgadzam się zupełnie z autorem, że w nocy muszą być przedsięwzięte nadzwyczajne środki ostrożności, tembardziej, że zazwyczaj napady nieprzyjaciela udają się pod osłoną nocy, czego dowód mieliśmy z flotą japońską.

Teraz pozwolę sobie poruszyć główny punkt zarzutu, jaki spotkał mój artykuł poprzedni.

Kto podróżował po morzu, zapewne mu jest wiadomem, że w noce pogodne można na daleką odległość rozpoznać choćby mały nadpływający statek. Że noc napadu torpedowców na flotę rosyjską musiała być bardzo ciemną, dowodzi tego okoliczność, że torpedowce, posługując się żerdziowemi torpedami, przepłynęły prawie pod same okręty rosyjskie i nie były spostrzeżone.

Wobec tak ciemnej nocy trzebaby było na tych minach elektrycznych przytwierdzić owe „misternie skonstruowane aparaciki“, jak szan. autor objaśnia; no i czyż autor w tym wypadku nie zgadza się zupełnie z mojem w poprzednim artykule twierdzeniem, pisząc słowa: „Dlatego wjazd i wyjazd z portów zamkniętych takiemi minami, jest w nocy i podczas mgły nawet dla własnych okrętów bezwarunkowo wzbronione.“

A gdyby nawet i nie przytwierdzano tych „aparacików“ z powodu, że flota rosyjska wyjechała z portu, a zatem musiała mieć wolny przejazd, gdzie jest gwarancja, że okręty rosyjskie, chcąc zawrócić przed nieprzyjacielem do portu wśród ciemnej nocy, trafią w popłochu na wąski w każdym razie przejazd i nie natknie który na obok położone miny? Zresztą, nie było zamiarem floty rosyjskiej zamknąć się w porcie i tak go bronić, lecz stoczyć walkę na otwartem morzu, a przedewszystkiem nie dopuścić do wysadzenia wojsk lądowych japońskich; a nic łatwiejszego dla Japonji, widząc rosyjską flotę zamkniętą w porcie i z pewnością użyliby wtenczas rozmaitych sposobów, by tak długo utrzymać ją w samowolnej pułapce, dopóki nie wysadziliby całej swej armji lądowej.

Zresztą nie rozumiem wogóle, co miał autor na myśli, aby zwracać moją uwagę na jego objaśnienia o minach morskich? Czyby tylko dlatego, by pokazać, że wiele o nich czytał?! To mu się chwali, jednakowoż w korespondencji mojej poprzedniej rozchodziło mi się głównie o zarzut, uczyniony dowódcy floty rosyjskiej, że nie podminowawszy portu, nie zabezpieczył się przed napadem torpedowców i pozwolił się podziurawić; i chciałem tylko poruszyć, że miny nie są dla torpedowców i gdyby cały port minami był zasypał, na nicby mu się to nie zdało, gdzie przeciwnie trzeba było więcej przezorności, a dzisiaj może inny obrót wzięłaby sprawa i korzystniejszy rezultat byłby, niż ze wszystkich przez szan. autora wymienionych min.

Marynarz.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 23 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Luiza“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Związku nauczycielek (Zielona 4): Wykład doc. uniw. dra E. Piaseckiego: „Hygiena wychowania żeńskiego w Anglji i Skandynawji“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni katolickiej (Rynek l. 30): Walne zgromadzenie członków i delegatów Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Kalendarz. Wtorek (23): Romany panny. – Przedsława. — (10): Charłampya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2, zachód o godzinie 5 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0° R. Pochmurno.

Do II kadencji sędziów przysięgłych, która rozpoczyna się 14 marca, wylosowani zostali pp.: J. Bałtarowicz z Jaryczowa st., S. Bodek antykwarz, W. Ebermann buchalter, Z. Fryling dziennikarz, J. Gnoiński z Nowego Sioła, E. Haber kupiec, A. Hand wł. realn., M. Hołyński urz. Tow. kred. ziem., W. Kaszyński urz. Kasy oszcz., T. Koropiowski handlowiec, T. Kreczkowski z Piasków, J. S. Kroch wł. realn., H. Lam dyrektor zakł. ubezp. od wypadków, dr. A. Landes adw., Br. Laskownicki dziennikarz, dr. J. J. Moszkowicz wł. realn., A. Olearczyk kupiec, dr. S. Olszewski, inżynier, M. Philipp przeds. bud., S. Pieńczykowski likwidator banku, H. Reiss z Nowosiółek przednich, dr. M. Reiter adwokat, Z. Rewicz wł. realn., J. Robotycki wł. realn., Z. Rudnicki urz. Tow. kred. ziem., W. Sanocki urz. izby handl., M. Sklepiński naczelnik gm. Zamarstynowa, P. Słowiczek kier. firmy, T. Sokołowski z Sokolnik, dr. P. Stebelski prof. uniw., A. Strojnowski urz. Banku hip., E. Trzciński urz. Banku kraj., J. Warachim z Hołoska m., K. Wysocki z Chotylubia, W. Żelewski urz. Banku dla handlu i przem. Jako zastępcy wylosowani pp.: J. J. Bałłaban budowniczy, dr. S. Dobiecki adwokat, dr. S. Fränkel adwokat, J. Górski urz. Kasy oszcz., W. Hruszowski recte Lauterbach, kupiec, P. Podhorecki adj. Tow. kred. ziem., A. Podłowski wł. realn., S. H. Rath urz. asek., L. Wechsler rentjer.

Z koleji państwowych. Z powodu uszkodzenia mostu między stacjami Eisenau i Kimpolung, zastanowiono dnia 21 ruch pociągów na szlaku Wama—Dorna Watra, przypuszczalnie na 10 dni. Ruch pociągów osobowych odbywa się przez przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków i poczty w miejscu przeszkody.

Wiec ruski w Brodach. Partja moskalofilska zwołała na wczoraj wiec do Brodów, dla zwalczania kandydatury Barwińskiego i naradzenia się nad nowym kandydatem do sejmu. Tymczasem — jak donoszą ukraińskie pisma — zebrało się tak wiele narodowców chłopów, że moskalofile się przerazili, ogłosili wiec za zabroniony i zarządzili poufne obrady za zaproszeniami.

Urzędowe zaprzeczenie. Biuro korespondencyjne w Wiedniu przesyła nam następujący telegram: „W ostatnim czasie zamieściło kilka dzienników doniesienie, że we Lwowie aresztowano oficera sztabu generalnego i uwięzienie to łączono z popełnioną swego czasu kradzieżą aktów mobilizacyjnych. Jesteśmy urzędowo upoważnieni do stwierdzenia, że doniesienia te są zmyślone.

Na linji kolejowej Kimpolung-Eisenau spalił się most długości 40 metrów. Ruch kolejowy odbywa się przez przesiadanie.

Przebity bagnetem. Wczoraj popołudniu okradło czterech znanych powszechnie złodziei Chaima Wolfa, zamieszkałego przy ulicy Granicznej l. 20. W kradzieży tej wzięli udział także J. Pawłoski i Franciszek Łukaczyn. Zaalarmowani żandarmi rozpoczęli poszukiwania. Jeden z nich przychwycił na ulicy Granicznej Łukaczyna, w obronie jego stanął Pawłowski i tłum gawiedzi. Z każdą chwilą sytuacja stawała się groźniejszą, gdyż tłum zbrojny w koły i drągi starał się ubezwładnić żandarma, który w końcu zmuszony chwycił za karabin, grożąc strzałem. Z chwili tej skorzystał Łukaczyn i począł uciekać wraz z Pawłowskim w kierunku Zamarstynowa. Wkrótce jednak dopadł uciekających żandarm. Kiedy zaś Pawłowski chwyciwszy za karabin dobył noża, żandarm pchnął go bagnetem w brzuch. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzywszy ciężko rannego Pawłowskiego odwiozło go do szpitala powszechnego. Życiu Pawłowskiego grozi poważne niebezpieczeńsjwo życia.

Ciemnota! *Diło*, pisząc o odbytym w Sinkowie koło Zaleszczyk wiecu chłopskim, zachwyca się trafnemi przemówieniami chłopów. Trafne te przemówienia streszczają się w tem, że jeden z „uświadomionych“ domagał się zniesienia rad powiatowych, a drugi — nauki języka niemieckiego zamiast polskiego, w ruskich szkołach.

Kronika krakowska. Z Krakowa donoszą: Aresztowano tu Ignacego Kolędę, byłego sekretarza gubernjalnego z Królestwa, zbiegłego ztamtąd a poszukiwanego za oszustwo i sprzeniewierzenie. Kolęda będzie odstawiony do Królestwa.

Wydalenie z granic Austrji. Starostwo stanisławowskie ogłasza, że Szaja Icyk Hermann, lat 28, izraeita, rodem z Nowoczysk w Rosji i tam przynależny, a zamieszkały w ostatnich czasach w Stanisławowie, oraz Benjamin Rosenthal, lat 22, izraelita, rodem z Huszy w Rumunji i tam przynależny, zostali ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne wydaleni na zawsze w krajów, reprezentowanych w radzie państwa.

Z parobka—doktor. Uniwersytet w Bonn, zamianował niejakiego Nommensena, dawniejszego parobka stajennego w Nordstrand, który obecnie działa na Sumatrze jako ewangelicki misjonarz, doktorem teologji, za przekład biblji na język Battaków.

Eksplozja. Na stacji Jackson kolei „Pacific“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nastąpiła straszna eksplozja dwu ładunków prochu, przyczem 24 robotników zginęło na miejscu, a kilku jest ranionych. Urząd telegraficzny w Jackson legł w gruzach.

Najstarszy w świecie parlamentarzysta. Dnia 19 bm. obchodził członek kanadyjskiego senatu Dawid Mark, stuletnią rocznicę swych urodzin. W Fredericton, gdzie jubilat mieszka, obchodzono ów jubileusz nader uroczyście.

Z kraju.

Drohobycz. *(Morderstwo).* W dniu 15 bm. znaleziono w Modryczu, w rowie przydrożnym, strasznie pokaleczone zwłoki gospodarza tamtejszego Piotra Popiela. Jak się następnie pokazało, padł on ofiarą morderstwa, popełnionego przez własną jego żonę wspólnie z jej kochankiem, Fediem Bardą. Chcąc go usunąć ze świata, zaczaili się oni na niego w nocy z 14 na 15 bm. i gdy nad ranem powracał z jakiegoś wesela do domu, zabili go toporkiem, a trupa wrzucili do rowu. Podejrzenie o popełnienie tej ohydnej zbrodni padło od razu na żonę zamordowanego i jej kochanka, a nabrało ono pewności, gdy na sukniach obojga znaleziono ślady świeżej jeszcze krwi.

Kossów. *(Bratobójstwo).* W Krasnoili, powiatu kossowskiego, bił onegdaj Jurij Moroszczuk żonę swoją. W sąsiedztwie mieszkający brat Jurija, Wasyl, przybiegł na krzyk bitej, a ująwszy się za niewiastą, uderzył brata kijem. Skutkiem tego powstało między braćmi szamotanie się, przyczem Jurij nożem pochwyconym z przypiecka, żadżgał Wasyla na śmierć.

---

* **Młodzież przy pracy.** O „Achilleis“ St. Wyspiańskiego mówić będzie p. A. Zagórski, dziś we wtorek dnia 23 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w „Kółku literackiem“ w lokalu „Czytelni polskiej“, przy ulicy Zimorowicza l. 16, I. piętro. Goście mile widziani.

* **Hygiena wychowania żeńskiego w Anglji i Skandynawji.** Ten temat tak aktualny, ważny i żywotny w dzisiejszej dobie wychowania kobiet u nas, będzie traktował dr. Eugenjusz Piasecki, docent hygieny na uniwersytecie lwowskim, w Czytelni kobiet i Związku nauczycielek (ul. Zielona 4) we wtorek dnia 23 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem. Wykład swój oprze prelegent o studja i wrażenia z dłuższej podróży podjętej do Anglji i Skandynawji. — Wstęp bezpłatny.

* **Walne zgromadzenie** członków i delegatów Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych, odbędzie się dnia 23 lutego b. r. o godz. 5 popołudniu w lokalu Czytelni katolickiej (Rynek l. 30. II. p.). Sprawa Stowarzyszenia katol. pracownic konfekcyj damskich.

* **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś we wtorek dnia 23 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w Stow. „Praca“ ulica Ormiańska l. 17, wykład p. O. Dawida: „Walka z alkoholem, a robotnicy“.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 24 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **Z „Czytelni kolejowej“.** Dnia 6 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (gmach b. dworca kolei czerniowieckiej) VI. zwyczajne walne zgromadzenie za rok 1903.

* **Na fundusz wdów i sierót** po lekarzach weterynarji złożyli w dalszym ciągu pp.: Zenon Szydłowski z Tarnowa 50 kor. i Pinkas König z Cieszanowa 30 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyła w dalszym ciągu p. Paulina Schohay z Podwołoczysk 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach zwykłych operowych) „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka G. Charpentiera. Występ Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

Jutro w środę „Mój dzieciak“, komedja w 3 aktach z francuskiego Ambrożego Janvier de la Motte.

We czwartek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W piątek (po zwykłych cenach operowych) „Luiza“, opera Występ Marji Boguckiej.

Z opery. „Luiza“ daną będzie we wtorek, po cenach zwyczajnych, operowych.

Najbliższą nowością w dziale operetki będzie: „Lysistrata“ P. Linckego, grana z ogromnem powodzeniem na wszystkich większych scenach europejskich. Próby z tej nowości odbywają się codziennie. Wspaniałe dekoracje i oryginalne kostjumy przygotowują pracownie teatralne.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, dnia 25 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem panny Marji Syjakównej, śpiewaczki oper włoskich i panny Kamilli Schwandównej, pianistki, laureatki konserwatorjum lwowskiego, uczenicy prof. W. Kurza.

We wtorek, dnia 1 marca koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Wł. Florjańskiego i primadonny opery warszawskiej, panny Luccównej.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie: We wtorek, 23 lutego, w Złoczowie, „Żołnierz królowej Madagaskaru“ Dobrzańskiego, z panią A. Zimajer.

W środę, 24 lutego, w Brodach „Żołnierz królowej Madagaskaru“, z p. Zimajer.

We czwartek, 25 lutego, w Tarnopolu, „Nitouche“, z p. A. Zimajer.

W sobotę, 27 lutego, „Wieczór śmiechu“, przedostatni występ p. A. Zimajer: „Węglarze“, operetka, „Och te sługi“ Bolesławicza i „Wujaszek Alfonsa“ Dobrzańskiego.

W niedzielę, dnia 28 lutego, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Tajemnice Lwowa“, wodewil z prologiem i tańcami A. Sonnenfelda. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Kazimierza Przybylskiego. Ostatni występ p. Adolfiny Zimajer.

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 4, zawierający prócz szeregu prawdziwie artystycznie wykonanych ilustracyj, cały szereg ściśle fachowych artykułów.

Izba handlowo-przemysłowa.

Lwów, 23 lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne posiedzenie izby. Obradom przewodniczył wiceprezydent p. K. Schayer. Zanim izba przystąpiła do obrad nad sprawami stojącemi na porządku dziennym, p. Rauch ze Stanisławowa przedstawił w izbie sprawę ponownego odebrania firmom stanisławowskim, prowadzącym handel zbożowy, prawa ekspedycji. W sprawie tej wystosowano do ministerstwa kolei petycję, p. Rauch zaś wnosi, aby izba powyższe podanie poparła prośbą o przywrócenie odebranego prawa. Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Russman, Kolischer, Baczewski, izba uchwaliła przychylić się do petycji kupców stanisławowskich. Po załatwieniu spraw bieżących, które zebranym przedstawił sekretarz izby dr. Stesłowicz, przystąpiono do wyboru członka państwowej rady przemysłowej. Wybór padł na p. Kolischera, któremu nadto izba wyraziła gorące uznanie za dotychczasową pracę w radzie przemysłowej.

Następnie dr. Stesłowicz przedstawił projekt ustawy, normującej stosunki panujące przy zakładaniu telegrafu i urządzeń do przenoszenia siły elektrycznej. Projekt ten nader wyczerpująco opracowany, uchwaliła izba poprzeć z małemi poprawkami, poczem na wniosek referenta dra Adama, uchwaliła izba przychylić się do założenia gremium kupieckiego w Stanisławowie i zatwierdziła statuty tej nowej korporacji stanisławowskiej.

Nad referatem przedstawionym izbie przez dra Stesłowicza o zmianie organizacji władz przemysłowych, przemówił radca namiest. p. Piwocki. Zawiadomił on izbę, iż do departamentu przemysłowego w namiestnictwie przydzielono w ostatnich czasach 3 techników którzy już od marca obejmą swe obowiązki. W końcu izba uchwaliła na wniosek p. Adama udzielić 300 koron subwencji dla fabryki dziecinnych zabawek w Jaworowie, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kraj. komisja przemysłowa.

Korespondentami krajowej komisji przemysłowej zamianowani zostali przez wydział krajowy pp.: Barabasz Stanisław, dyrektor szkoły drzewnej w Zakopanem; Bartelmus Ludwik, naczelnik warsztatów w Przemyślu; Bartkiewicz Ludwik, naczelnik warsztatów w Nowym Sączu; br. Battaglia Roger, dyrektor związku fabrycznego; Bily Karol, dyr. szkoły ślusarskiej w Świątnikach; ks. Czaczkowski Michał, opiekun warsztatu garncarskiego w Toustem; Gajer Zygmunt. kurator szkoły stolarskiej w Stanisławowie; dr. Jakubowski Adam, burmistrz w Grybowie; Gruszecki Henryk, dyr. szkoły tkackiej w Krośnie; Kallay, dyr. szkoły drzewnej w Kołomyji; Klimaszewski Aleks., dyr. szkoły garncarskiej w Kołomyji; ks. Kłeczek Karol, prezes tow. tkackiego św. Sylwestra w Korczynie; ks. Korczyński Teofil, kurator szkoły szewckiej w Witkowie; Krzen Edmund, dyrektor stacji doświadczalnej keramicznej; Liban Władysław, przemysłowiec w Podgórzu; Lisowski Grzegorz, kurator szkoły stolarskiej w Kalwarji; Maryewski Franciszek poseł na sejm; Mars Zygmunt, przemysłowiec w Limanowej; Merunowicz Eustachy, dyr. szkoły stolarrskiej w Stanisławowie; Misiągiewicz Aleksander, dyr. fabryki maszyn i wagonów w Sanoku; Moysa Stefan, poseł na sejm; hr. Mycielski Stanisław, poseł na sejm, prezes związku przemysłowego; Naimski Michał, kurator szkoły koszykarskiej w Zatorze; Niemczynowski Władysław, dyrektor szkoły stolarskiej w Kalwarji; dr. Paygert Kornel, poseł na sejm; Paszcza Wincenty, dyr. zakładów przem. w Tarnowie; ks. Rabiej Franciszek, prezes spółki przem. w Samborze; ks. Reszytyłowicz Filemon, prezes spółki tkackiej w Glinianach; Rolle Karol, kierownik kursów keramicznych w Podgórzu; Seeling Sauernfels Ludwik. dyrektor dóbr w Izdebniku; Sękowski Stefan, poseł na sejm, kurator szkoły koszykarskiej w Wojsławiu; Smereczyński Franciszek, dyrektor szkoły kowalskiej w Sułkowicach; hr. Szeptycki Jan, poseł na sejm, kurator szkoly zabawkarskiej w Jaworowie; dr. Tarnawski Leonard, poseł na sejm; Urbański Jan, poseł na sejm, kurator szkoły kołodziejskiej w Tłumaczu; Witkiewicz. naczelnik warsztatów w Stryju; Zawadzki Mieczysław, kurator szkoły tkackiej w Kossowie.

Na posiedzeniu najbliższem w dniu 6 marca, komisja wybierze z pośród 20 petentów kandydata na posadę referenta przemysłowego, którego zatwierdzenie zależy od wydziału krajowego. Na tem posiedzeniu będą się też toczyły obrady nad zasadami udzielania pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

Defraudacja w kasie chorych robotników budowlanych.

Ogólne zainteresowanie wywołała wczoraj wieść o aresztowaniu K. Żelaszkiewicza, dyrektora kasy chorych robotników budowlanych.

Od pewnego już czasu obiegała wśród członków kasy pogłoska, że rachunki jej nie zgadzają się z rzeczywistym stanem kasy. Przed kilkunastu dniami wpłynęło nawet bezimienne doniesienie do namiestnictwa o nieporządkach, jakie zapanowały w tej instytucji. Namiestnictwo, jako władza nadzorcza, wydelegowała dwu urzędników, którzy rozpoczęli szkontrum dnia 19 bm. Dochodzenia te wykazały prócz nieporządków w księgach, brak sumy wynoszącej przeszło 6.200 koron. Wobec takiego wyniku dochodzeń namiestnictwo wydało polecenie aresztowania dyrektora tej kasy, K. Żelaszkiewicza.

Wczoraj więc po południu około godziny trzeciej udali się dwaj agenci do pomieszkania jego i dokonali aresztowania. Przystawiony do dyrekcji policji Żelaszkiewicz przyznał się przed komisarzem p. Hołowieckim do wymienionej defraudacji. Z zeznań jego wynika, iż już od lat 10 używał pieniędzy kasowych na zapomogi dla swych zaufanych i na cele agitacyjne.

Po przesłuchaniu odstawiono Żelaszkiewicza do więzienia sądu karnego.

Izba sądowa.

Złodziejska banda.

Lwów 23 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano trzeciego oskarżonego Fr. Pazorskiego, który już 11 razy był karany za rozmaite przekroczenia, w tem 4 razy za zbrodnię kradzieży.

Podobnie jak jego poprzedniczki, nie przyznaje się do żadnej winy.

Zapytany, kiedy poznał Katarzynę Lang, odpowiada, iż znał ją od dłuższego czasu, Eichnera zaś widział tylko 2 razy; a mianowicie dnia 15 lipca, gdy opuścił więzienie, zobaczył Katarzynę L. z mężczyzną, którego mu ona przedstawiła jako Wł. Wróblewskiego, ślusarza kolejowego. W kilka dni następnie widział go na ulicy. O ile przypomina sobie, ów rzekomy Wł. Wróblewski był brunetem, gdy przeciwnie M. Eichner jest blondynem o rudawym odcieniu włosów. Marji Romaniszyn zupełnie nie zna.

Na zapytania radcy Charaka, dotyczące zarzuconych mu kradzieży, stanowczo odpowiada, iż o niczem nie wie, ani też do żadnego występku się nie poczuwa.

Następnie powstał prokurator dr. Zagórski i rozszerzył akt oskarżenia na Katarzynę Lang i J. Pazowskiego o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez napad podczas pauzy na dozorców więziennych. Mianowicie Katarzyna Lang, wyszedłszy z sali, chciała rozmówić się ze swemi przyjaciółkami, które na korytarzu spostrzegła. Dozorcy wezwali ją, by udała się natychmiast do pokoju przeznaczonego dla oskarżonych, a kiedy ona nie posłuchała wezwania, dozorcy zbliżyli się do niej, by ją wyprowadzić. Wtedy Lanżanka, wyrwawszy się z ich rąk z okrzykiem: „biją“, uderzyła obu. Na okrzyk ten poskoczył Pazowski i uchwyciwszy jednego z dozorców za szyję, rozpoczął bójkę. Ubezwładniony zaś, począł lżyć dozorców ostatnimi wyrazami.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Pierwszy świadek, Romanowski, brat oskarżonej Marji Romaniszyn, korzystając z ulgi, jaką daje ustawa, nie zeznawał. Następnym swiadkiem był p. Nowakowski, dawny służbodawca podsądnej Romaniszyn. Zeznaje na jej niekorzyść. Opowiada bowiem, że „miała ona pociąg do kradzieży“, a często w domu jego ginęły rozmaite drobiazgi. — W końcu prosi o zawiadomienie sądu w Stryju, iż oskarżoną nie jest jego córka.

Ogólne poruszenie na sali wywołuje wymienienie przez przewodniczącego nazwiska Eichnera, którego zawezwano jako świadka.

Po krótkiej chwili oczekiwania wchodzi Mieczysław Eichner w ubraniu wojskowem. Nogi ma skute silnymi kajdanami.

Eichner obecnie przebywa w więzieniu garnizonowem, w śledztwie za dezercję i cały szereg kradzieży. W ciągu służby wojskowej zbiegł z szeregów 4 razy. O ile Pazowski i jego towarzyszki nie przyznają się do żadnej winy, ani też nie znają się, Eichnera zeznania robią wrażenie, jak gdyby zmuszony przez kogoś, lub namówiony, przyjął na siebie całą winę. Zarówno obie kobiety, jak i Pazowskiego, poznał u Czerneckiej przez swego znajomego Sikorskiego. Znajomość ta nie trwała dłużej, jak 10 dni.

Do popełnienia kradzieży u pp. Lilienów, Piwockiego, Czarniakowskiej i Goldberga przyznaje się, jednak stanowczo zaprzecza zarzutom podniesionym przez prokuratorję, jakoby oskarżeni brali w tem udział.

Co do kradzieży popełnionej u p. Piwockiego opowiada, że sam dostał się do mieszkania i zabrał prócz gotówki 190 kor., 2 ordery, rewolwer i 2 pary bucików.

Podobnie dokonał kradzieży u pp. Lilienów. Wprawdzie M. Romaniszyn opowiadała mu, iż w domu tym, gdzie zauważył spuszczone rolety, pełniła służbę, lecz nigdy nie namawiała go do popełnienia kradzieży.

Mimo tego, że przewodniczący i prokurator niemal na każdym kroku wykazują mu sprzeczność z poprzedniemi zeznaniami, Eichner stanowczo twierdzi, iż dziś właśnie mówi prawdę, poprzednie zaś zeznania złożone tak w czasie rozprawy Wilderów, jak u sędziego śledczego i w sądzie garnizonowym, dyktowała mu złość i nienawiść do oskarżonych,

Wobec spóźnionej pory przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 0 rano.

Rozmowy cesarza z członkami delegacji.

W sali ceremonialnej zamku cesarskiego odbył się w sobotę — jak już donieśliśmy — pierwszy obiad delegacyjny. Z delegatów galicyjskich wzięli w nim udział pp.: Jaworski, Zaleski, dr. Madeyski, Abrahamowicz, dr. Dulęba, Popowski i dr. Dłużański.

Po obiedzie odbył cesarz *cercle*, w ciągu którego rozmawiał z wielu członkami delegacyj.

Do del. Kaftana rzekł cesarz: „Delegacje pilnie pracują. Pan tam dużo przemawiał, zwłaszcza w sprawie dział polowych. Cieszę się, że ta kwestja obudziła takie żywe zainteresowanie“.

Del. Kaftan odpowiedział: „Naj. Panie, my spełniamy wszędzie nasz obowiązek, gorliwość nasza zdwoiłaby się jednak, gdyby stosunki wewnętrzne były dla nas pomyślniejsze“.

Cesarz: „Należy się spodziewać, że i one ułożą się niebawem korzystniej“.

Del. Kaftan: „Tęsknimy do tego, Naj. Panie, walczymy o nasze dobre prawo, a zarazem o istniejące ustawy, o państwową ustawę zasadniczą, która poręcza także czeskiemu ludowi zupełne równouprawnienie, równe prawo obywatelstwa dla języka czeskiego w szkole, urzędzie i życiu publicznem, oraz staranną pieczę o kulturne potrzeby.

Dlatego dążymy do zaprowadzenia języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem i do założenia bezwarunkowo koniecznego uniwersytetu czeskiego na Morawach dla setek abiturjentów wychodzących z gimnazjów czeskich. Gdzież ci mają się udać? Uniwersytet w Pradze jest przepełniony, a brak im dostatecznej wprawy w języku niemieckim, aby mogli udać się na uniwersytet wiedeński“.

Cesarz: „Tak, studenci muszą się nauczyć także po niemiecku.“

Del Kaftan: „Z pewnością uczynią to, Najj. Panie, jeżeli ich ojczysta mowa nie będzie doznawać upośledzenia.“

Cesarz: „To nie jest bynajmniej potrzebne.“

Del. Kaftan: „Polegamy na sprawiedliwości i ojcowskiej dobroci Najj. Pana,“

Wobec del. Mattusza wyraził się cesarz w pochlebny sposób o mowie ministra wojny gen. Pitreicha.

Del. Stransky'ego zapytał cesarz: Tego roku delegacje są bardzo zajmujące?

Del. Stransky: Tak jest, W. C. M., należy to przypisać tej okoliczności, że zarząd wojskowy był tym razem wolnomyślniejszym, wystąpił ze swej zwykłej rezerwy i w ten sposób dał sposobność bliższego poznania istoty armji i rozprawy delegacyjne stałz się przez to ciekawsze.

Cesarz: Minister wojny mówił nadzwyczaj dobrze i rzeczowo.

W obec del. dr. Dłużańskiego objawił cesarz swe szczególniejsze zadowolenie z powodu szybkiego postępu prac delegacyjnych.

Del. Popowskiego zapytał cesarz o przebieg rozpraw w delegacjach.

Del. Popowski odpowiedział: „Ukończyliśmy ordinarium, a prawdopodobnie załatwimy się dziś jeszcze z extraordinarium. Pomyślny przebieg rozpraw zawdzięczamy nowemu ministrowi wojny, który swoją otwartością i trafnemi zarządzeniami podbija wszystkie serca".

Cesarz rozmawiał następnie z delegatami węgierskimi, ministrami i gen.-majorem Krobatinem.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Delegacja austrjacka.

Wiedeń. W komisji budżetowej austrjackiej delegacji obradowano wczoraj nad rezolucjami przekazanemi przez plenum delegacji. Między innemi przyjęto rezolucję Dłużańskiego w sprawie powoływania ludności wiejskiej do ćwiczeń wojskowych podczas żniw. Rezolucja ta domaga się, ażeby od 15 lipca do końca sierpnia nie powoływano do ćwiczeń ludności wiejskiej z wyjątkiem profesjonistów.

Przyjęto też drugą rezolucję Dłużańskiego w sprawie przyznania dodatków do pensji tym duchownym wojskowym, którzy nie z własnej winy nie mogą awansować do VIII klasy rangi.

Nad rezolucją Delougana, który się domagał, ażeby żołnierzom dawano codziennie wino, komisja przeszła do porządku dziennego.

Obiad.

Wiedeń. We wczorajszym drugim obiedzie delegacyjnym u cesarza wzięli udział ministrowie: Gołuchowski, Burian, Pitreich, Koerber, Tisza, prezydent wspólnej najwyższej izby obrachunkowej Plener, prezesi i wiceprezesi austrjackiej i węgierskiej delegacji, Gautsch i Jaworski, Szapary i Szell, urzędnicy wspólnych ministerstw i liczni dygnitarze dworscy.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Wiedeń. *Neue Freie Presse* donosi, że ambasador turecki w Wiedniu nazwał pogłoski o mobilizacji armji tureckiej zupełnie bezpodstawnemi. Co do rozruchów w Djakowarze i Prizrencie, ambasador oświadczył, że wykroczenia te zostały stłumione, a spokój już jest przywrócony.

Filadelfja. Tutejsza fabryka okrętów, pracująca nad nowym okrętem tureckim „Medżidżie", otrzymała nagłe polecenie, aby przyspieszyła roboty. Okręt ten ma być wysłany już dnia 1 marca do Turcji.

Saloniki. (Tel. wł.) W okolicy Jemidże pojawił się nowy oddział powstańców macedońskich. Dla zniszczenia go wysłano silny odział wojska tureckiego.

Czerniowce. (Tel. wł.) Do *Czernovitzer Allg. Ztg.* donoszą z Nowosielicy rosyjskiej, że rumuńska administracja wojskowa zakupuje w wielkich ilościach zboże, a w pierwszej lnji owies.

Sofja. (Tel. wł.) Organ ministerstwa wojny twierdzi iż nieprawdą jest, jakoby zaprowadzenie stanu oblężenia na granicy stało w związku z misją ugodową Naczowicza. Ministerstwo musiało stan ten zaprowadzić wskutek tego, że Turcja gromadzi na granicy swej od strony Bułgarji coraz liczniejsze oddziały wojska.

Stambuł. (Tel. wł.) Naczowicz zaraz po przyjeździe do Stambułu przedstawił Porcie nowe propozycje. Jeżeli Porta propozycje te odrzuci Naczowicz natychmiast wyjedzie ze Stambułu. Wczoraj rada gabinetowa zastanawiała się nad propozycjami Naczowicza.

Sprawa dostaw pocztowych.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Przez cały ubiegły tydzień odbywały się w ministerstwie handlu obrady ankiety w sprawie dostaw dla poczt galicyjskich. W tym celu powołani zostali z dyrekcji poczt i telegrafów ze Lwowa, radca pocztowy i szef biura prezydjalnego p. Wopaterni oraz sekretarz dyrekcji p. Bieniawski. Reprezentanci galicyjskiej dyrekcji poczt zdołali uzyskać w ministerstwie zapewnienie dostawy dla galicyjskich poczt na sumę przeszło miljon koron, nie licząc tego zapotrzebowania, które i dotąd było i dotąd oddawane dostawcom w kraju. Pomimo tych ważnych koncesyj, jeszcze wielka część dostaw pozostaje w rękach pozakrajowych, przeważnie w rękach fabrykantów wiedeńskich, a to rzekomo z tego powodu, że dostawy te zakontraktowano na czas dłuższy i że umowy te jeszcze obowiązują. Ta część dostaw wynosi mniej więcej dwa miljony koron. Teraz będzie już rzeczą Wydziału krajowego, centralnego związku fabrycznego, izb handlowych i innych czynników, postarać się, ażeby i cała reszta dostaw, z wyjątkiem t. zw. druków wartościowych, została oddaną firmom krajowym. Przy energicznem poparciu ze strony namiestnika, Koła polskiego, wyjednać można w Wiedniu, aby po upływie terminu kontraktów z fabrykantami wiedeńskimi, dostawy przeszły w ręce fabrykantów krajowych.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zatopiony statek japoński.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: W cieśninie morskiej Tsugara zatopili Rosjanie parowiec japoński „Nakanouramaru". Załogę i podróżnych z tego okrętu, z wyjątkiem 2 osób, wyratował rosyjski okręt wojenny, poczem niemiecki parowiec przewiózł ich z Władywostoku do Nagasaki.

Neutralność Włoch.

Rzym. W izbie deputowanych Santini wniósł interpelację do ministra spraw zagranicznych, jakie zamierza zająć stanowisko w wojnie rosyjsko-japońskiej w interesie pokoju, ochrony własności i interesów handlowych poddanych włoskich na dalekim wschodzie.

Minister Tittoni oświadczył, że rząd włoski zachowywać będzie ścisłą neutralność. Mowca zaprotestował przy tej sposobności przeciw kilku wyrażeniom Santiniego przeciw Rosji, z którą stosunki są jak najbardziej przyjacielskie i trzeba, żeby nadal takimi pozostały.

Korea a Japonja.

Petersburg. Rosyjski poseł koreański Pawłow donosi w oficjalnem sprawozdaniu, że w dniu wylądowania japońskiego wojska w Czemulpo, poseł japoński zjawił się u cesarza koreańskiego i oświadczył, że Korea znajduje się obecnie pod zarządem Japonji i w razie oporu zagroził obsadzeniem pałacu cesarskiego wojskiem japońskiem.

Zaprzeczenie Anglji.

Londyn. Sekretarz stanu Percy oświadczył wczoraj ponownie z całym naciskiem, że fałszywa jest pogłoska, jakoby Japończycy użyli Weihaiwej za podstawę operacyj wojennych. Angielski admirał na wodach chińskich donosi bowiem, że japońskie okręty wojenne podczas jazdy do Portu Artura nawet nie zbliżyły się do Weihaiwej i że od sierpnia r. z. żaden japoński okręt wojenny nie przebywał tam.

Pośrednictwo króla Edwarda.

Paryż. Wedle doniesienia z Petersburga, angielski minister Landsdowne dał do zrozumienia w drodze oficjalnej ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Benkendorfowi, że król Edward chętnie podjąłby się pośrednictwa w wojnie, gdyby car Mikołaj to pośrednictwo przyjął.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne otrzymało telegram z Paryża, iż *Petit Parisien* donosi, że król Edward miał się podjąć pośrednictwa między Japonją a Rosją. Wiadomość tę należy przyjmować z wielką rezerwą, tembardziej, że *Petit Parisien* poważnem pismem nie jest i chętnie goni za sensacją.

Obecnie z Londynu donoszą, że podobną wiadomość zamieścił także tamtejszy dziennik *Daily Express*. Pismo to dodaje, że ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf wyjechał do Petersburga w tym celu, aby carowi przedstawić tę propozycję króla Edwarda.

Neutralność Hiszpanji.

Madryt. Rząd przedłożył projekt ustawy, żądający nadzwyczajnego kredytu 88 miljonów pesetów na zakupno „wojennego materjału" i 950.900 pesetów na marynarkę, celem wzmocnienia obrony wybrzeży. W odpowiedzi na pytanie oświadczył prezydent ministrów Maura, że środki zarządzone przez rząd wyłącznie mają na celu utrzymanie neutralności Hiszpanji.

Ofiarność Mikada.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, iż mikado oświadczył, że sprzeda nieocenione zabytki sztuki, które przodkowie jego zbierali od stuleci, aby zasilić skarb wojenny.

Cofają się Rosjanie?

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że eskadra rosyjska stojąca koło Dzibutti otrzyma wkrótce dostateczny zapas węgla. Eskadra ta powróci prawdopodobnie na morze Bałtyckie, a tam złączywszy się z dwoma rosyjskiemi pancernikami, uda się na wody dalekiego Wschodu.

Chiny a Rosja.

Tientsin. Dotychczas nie nastąpiło jeszcze zgłoszone wysłanie wojsk chińskich stąd na granicę mandżurską. Jako prawdopodobny powód tego uważają, że Rosjanie wzbraniają się dać gwarancję za netralność obszaru nad rzeką Lao.

Same podziękowania.

Rzym. Rosyjski admirał Avellan wyraził komendantowi włoskiego okrętu wojennego „Elba" telegraficzne podziękowanie za ratunek udzielony rosyjskim żołnierzom z zatopionych w Czemulpo okrętów.

Paryż. Tutejszy rosyjski ambasador przesłał syndykatowi prasy paryskiej serdeczne podziękowanie cara za otwarcie składek na rannych żołnierzy rosyjskich.

Paryż. Rosyjski ambasador Nelidow podziękował imieniem rządu swego prezesowi francuskiego Tow. Czerwonego Krzyża za gotowość natychmiastowego wysłania embulansów do Mandżurji, dodał jednak, że operacje wojenne na lądzie będą mogły się rozpocząć dopiero za kilka tygodni, że więc dopiero wówczas będzie można praktycznie zorganizować akcję ratunkową.

Nowa katastrofa.

Berlin. (Biuro Wolfa). Z Tientsinu donoszą, że wedle doniesień Sinanfu wał ochronny nad rzeką żółtą (Hoangho) został przerwany, wskutek czego zginęło kilkaset ludzi; wiele wsi zalanych.

Nowy atak na Port Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia* donosi, że w sobotę torpedowce japońskie usiłowały przypuścić nowy atak na Port Artura. Straże rosyjskie spostrzegły je atoli w czas i zionąwszy ogniem armatnim, zmusiły je do cofnięcia się.

Nowa klęska Rosjan.

Berlin. (Tel. wł.) Do biura Laffena donoszą, że **nad rzeką Jalu przyszło między wojskami rosyjskiemi a japońskiemi do potyczki, w której Rosjanie stracili 2500 ludzi w zabitych i jeńcach.**

Paryż. (Tel. wł.) Do *N. J. Heralda* donoszą, że wbrew oficjalnym zaprzeczeniom **nad rzeką Jalu odbyła się potyczka** między wojskami rosyjskiemi a japońskiemi. **Rosjanie musieli się cofnąć i stracili około 2500 ludzi.**

Z pola wojny.

Kolonja. *Kölh. Zeitung* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Wedle wiadomości nadesłanych tu z Portu Artura dnia 21 rano, słyszano strzały od strony morza. Prawdopodobnie torpedowce japońskie usiłowały wedrzeć się do portu. Oświadczenie Japonji, że węgiel i środki żywności uważać będzie bezwarunkowo za kontrabandę wojenną, uważają tu za samowolę. Admirał Aleksiejew wystosował do Anglii żądanie, ażeby rosyjskim okrętom dawano w Singapore i Hongkong węgla nie na przestrzeń do najbliższej stacji, ale aż do Portu Artura, tj. na dni 12, zaś japońskim okrętom, aby dawano węgiel tylko na dni 2, t. j. do wyspy Formozy.

Główny zarząd poczt wydał rozporządzenia, aby zapobiedz powtórzeniu się nieporządków pocztowych, które się wydarzały za wojny rosyjsko-tureckiej. Celem przeprowadzenia tych rozporządzeń wysłano specjalnego urzędnika Tenkowicza do armii wschodniej. Tenkowicz był 20 lat w Turkiestanie.

Paryż. (Tel. wł.) Do *N. J. Heralda* telegrafują z Czifu, że dwa japońskie okręty wojenne odłynęły stamtąd nagle w kierunku południowym. Powód nagłego odpłynięcia statków nieznany. ale opowiadają, że ma on stać w związku z jakimś epizodem, który się wydarzył w Szangaju.

Paryż. Specjalny korespondent dziennika *Matin* donosi z Harbina pod datą onegdajszą: Ludność przybywająca tu ciągle z Portu Artura opowiada, że tam panuje zupełny spokój. Podczas bombardowania tylko 4 domy zostały nieznacznie uszkodzone.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi, że Rosjanie maszerują ku rzece Jalu, z drugiej zaś strony od Korei maszerują ku tej rzecze Japończycy w sile 20.000 ludzi.

Londyn. *Daily Mail* otrzymuje od swego korespondenta z Tokio telegram, że wedle raportu prefekta japońskiej wyspy Miyaky, położonej na południe od Tokio, dnia 15 bm. widziano tam kilku rosyjskich żołnierzy na łodzi. Tego samego dnia widziano w pobliżu większy okręt.

Suez. Biuro Reutera donosi, że rosyjskie okręty przewozowe „Orel" i „Smoleńsk" przybyły do kanału, jeden z Dżibutti, drugi z południa.

Hanoi. Stacjonowany w Indochinach francuski okręt „Cersaint" odejdzie do Czemulpo w miejsce „Paskala", który przewozi do Indochin załogę zatopionego rosyjskiego okrętu „Warjag".

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Uniwersytet włoski w Austrji.

Rzym. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński *Tribuny* rozmawiał z ministrem oświaty drem Hartlem o sprawie założenia uniwersytetu włoskiego w Austrji. Dr. Hartel oświadczył, iż sprawa ta dojrzała już tak dalece, że na najbliższej sesji przedłożoną będzie ustawa o kreowaniu takiego uniwersytetu. Co się tyczy siedziby uniwersytetu, to jest to sprawa polityczna, która nie należy do ministra oświaty, lecz do ministra spraw wewnętrznych. W ministerstwie tem też toczą się w tym kierunku narady.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, dyskutowano dalej nad etatem poczt. Przy rubryce „Ostmarkenzulage" poseł Fritzen z centrum, wystąpił przeciw tym dodatkom. Mowca odparł zarzut, jakoby centrum popierało polską agitację, owszem, żąda od niej lojalności pruskiej i zaniechania wszechpolskiej agitacji. Rząd jednakże nie powinien postępować z Polakami jak z Prusakami II. klasy.

Poseł Staudy, konserwatysta, oświadczył się za dodatkami i wyraził zgodę swego stronnictwa na obecną politykę rządu, poczem tę pozycję odrzucono.

Galicyjskie Tow karpackie.

Marjampol. (Tel. wł.) Odbyło się tu walne zgromadzenie galicyjskiego karpackiego Tow. naftowego pod przewodnictwem p. A. Gorayskiego. Na zgromadzenie przybyło 12 akcjonarjuszy, reprezentujących 686 głosów. Jednomyślnie uchwalono wniosek rady nadzorczej o podwyższenie kapitału zakładowego do 16 miljonów koron przez wydanie 5600 nowych akcyj.

Sprawa królobójców serbskich.

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Białogrodu, że król Piotr zamierza rozwiązać kwestję oficerów-królobójców w ten sposób, że przeniesie do garnizonów na prowincji wszystkie te pułki, w których służą królobójcy. W ten sposób za jednym zamachem pozbędzie się tych oficerów-królobójców, którzy piastują urzędy dworskie. Poseł serbski w Petersburgu ma projekt ten przedłożyć carowi do aprobaty.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W sejmie pruskim poseł Friedberg (nar. liberalny) zapytywał, jaki jest związek pomiędzy procesem w Królewcu a działalnością policji pruskiej? Jak można ludziom za rozszerzanie pism nieprzychylnych Rosji, w Prusiech wytaczać proces.

Dalej mowca omawia obszernie działalność szpiegów rosyjskich w Prusiech.

Minister Schönstädt, zabrawszy głos, oświadczył, że w zeszłym roku doniesiono o zgromadzeniu na granicy znacznych zapasów pism anarchistycznych. Śledztwo wykazało, że chodziło o zdradę stanu przeciw Rosji i o wzywanie do morderstw politycznych. W Prusiech zbrodnia stanu przeciw zaprzyjaźnionym mocarstwom ulega karze, a występowanie przeciw anarchistom jest obowiązkiem wszystkich państw cywilizowanych.

Usługi denuncjatorskie oddał w tym wypadku nie rząd pruski, tylko ci, którzy pomiędzy sobą a anarchistami robią ostentacyjne różnice, jednakże są wobec anarchistów gotowi do usług denuncjatorskich.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein oświadczył, że nic mu nie wiadomo, aby poddani rosyjscy w Prusiech, stali pod nadzorem rosyjskiej policji. Wydalonych z państwa pruskiego odstawia się do tej granicy, do której sobie życzą, z wyjątkiem anarchistów, których się odstawia do krajów przynależności.

Rozumie się samo przez się, że wszelkie wkroczenie rosyjskich agentów na terenie niemieckim jest wykluczone, a gdyby się zdarzyło, zostałoby stanowczo odparte. W tej sprawie podniesiono wiele niestwierdzonych pogłosek a wszystko opiera się na niewiarogodnych plotkach. Tak samo rzecz się miewa z rzekomem naruszeniem tajemnicy listowej i telegraficznej.

Minister w półtoragodzinej mowie omawiał poszczególne wypadki, dowodząc, że obywatele rosyjscy w Niemczech używają zupełnej swobody. Całą tę sprawę wyzyskują socjaliści w celach wrogich dla państwa.

Policja w całej tej sprawie niezawiniła wychodzi z niej z honorem.

Poseł Oeser z partji ludowej uznał, że w całej tej sprawie nieco przesadzono i przyznał, że policja z niej wychodzi z honorem.

Mowca ostrzegał jednak, ażeby nie uważano w Prusiech każdego liberalnego Rosjanina, który może być gorącym patrjotą rosyjskim, za anarchistę. Nakoniec mowca domagał się zmiany traktatu z Rosją w sprawie wydaleń.

Poseł Haidebrand (konserwatysta) uznał postępowanie rządu za odpowiednie. Agentom rosyjskim wolno jest dozorować Rosjan na terytorjum pruskiem.

Chodzi tu także zresztą o opiekę nad własnym domem. Tego samego systemu należałoby się chwycić przeciw socjalnym demokratom, u których coraz bardziej zatraca się różnica z anarchistami.

Aresztowanie dwóch oficerów austrjackich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowani we Włoszech rzekomo dwaj oficerowie austrjaccy, mają być nie oficerami, lecz zwykłymi kuracjuszami z Riwy, którzy robiąc wycieczki, fotografowali piękniejsze okolice.

Wydalenie żydów.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Express* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wydalił rosyjskich żydów z Tomska i wogóle ze wszystkich miejscowości wzdłuż linji syberyjskiej.

Wylew Amudarji.

Petersburg. Donoszą z Petroaleksandrowska, że 18 bm. wody Amudarji wystąpiły z brzegów, zrządzając wielkie szkody. Wiele domów zalanych, wiele bydła zginęło, telegrafy uszkodzone, komunikacja przez rzekę przerwana. Są też liczne ofiary w ludziach.

Sojusz z Rosją.

Paryż. Grupa progresistów republikańskich pod przewodnictwem prezydenta Renauda, odbyła posiedzenie, na którem Renaud wygłosił mowę, w której wskazał, że dwie wielkie grupy większości izby deputowanych stoją wiernie przy sojuszu z Rosją i popierają solidarnie akcję Jauresa. Wobec potępienia, z jakiem się ta akcja spotyka, mowca nie uważa za potrzebne czynienie dalszych kroków w tym względzie. Oświadczenie to przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Paryż. Deputowany nacjonalistyczny Firmin Faurt, zamierza na dzisiejszem posiedzeniu wnieść interpelację w sprawie niebezpieczeństwa, na jakie, jego zdaniem, jest narażona Francja póty, póki Pelletan jest ministrem marynarki.

Budapeszt. Węgierscy ministrowie handlu Hieronymi i rolnictwa Tallian przybywają dziś wieczorem do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach w sprawie traktatów handlowych z zagranicą.

Budapeszt. W okręgu Csik-Szereda wybrano do sejmu kandydata frakcji Ugrona Gyoergyetala, znaczną większością głosów.

Osiek. Strejki w fabrykach zapałek wczoraj zażegnano. Przyjęto do służby wszystkich strejkujących robotników z wyjątkiem przywódców. Żądań robotników nie uwzględniono.

Kiszyniew. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa sądowa w pięciu jeszcze nie załatwionych oskarżeniach, stojących w związku z zaburzeniami antysemickiemi z kwietnia zeszłego roku.

Paryż. *Matin* donosi, że minister skarbu wskutek sobotniej paniki na giełdzie paryskiej wezwał w niedzielę do siebie na popołudniową konferencję syndykat meklerów giełdowych. Na tej nieurzędowej konferencji stwierdzono, że nieusprawiedliwione są alarmy spekulantów, którzy rozpuszczają nieprawdziwe pogłoski o zbrojeniach się Francji i Anglji. Podniesiono dalej, że ani położenie Francji ani Hiszpanji nie usprawiedliwia gwałtownego spadku papierów tych państw.

Giełdowi ajenci powinni skorzystać z niskiego stanu papierów i użyć gotówki, jaką mają do rozporządzenia, na ich zakupno.

To będzie jedyna interwencja sfer miarodajnych.

Kronika z ostatniej chwili.

Lawina. Domo d'Ossola (na Sardynji). (Tel.). W Valles zasypała lawina 4 robotników (1 Włocha i 3 Greków).

Leczenie raka. Paryż. (Tel.). Znany chirurg Doyen, wręczył akademji umiejętności pracę o leczeniu raka. Autor twierdzi, że przy pomocy wstrzykiwania toksyny, osiągnął cały szereg wyleczeń raka. Toksynę otrzymuje się ze złośliwego nowotworu, stwierdzonego już przed kilku laty „mikrococus neoformans".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 621·—, Akcje węg. Zakł. kred. 730·50, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 414·—, Akcje Bankvereinu 489·—, Akcje Bodencredit 897·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 621·—, Akcje kolei południ. 75·75, Kolei Elbethal 396·50, Acje kolei Północnej 5400, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 389·50, Akcje Rima Muranji 445·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1830·—, Akcje fabryki broni 436·—, Akcje tureckie tytoniowe 305·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1088·—, Oblig. węg. indemn. 96·90, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 98·75, Węgierska renta kor. 96·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 112·—, Marki 117·47, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 22 lutego **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 280·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 267·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. [illegible] proc. 84·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 446·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 65·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 111·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 22 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196·40, Staatsbahny 132·75, Disconto Comandit 179·75, Berlińskie Towarz. handl. 146·50, Laura 214·50, Bochumy 179·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 152·40, Kolej morza Śródziemnego 87·90, Kolej Meridionalna 137·75, Losy tureckie 115·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 183·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 377·50, Lombardy 13·80, Kolej Henry 94·75 Niemiecki bank narodowy 114·—, Kanada Profered 114·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 214·50.

— **Berlin** 22 lutego. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 lutego. Austrjackie kredyty 196·70, Kolej państw. —·—, Disconto 180·30, Laura —·—.

— **Paryż** 22 lutego. 3 procentowa renta 94·90, mąka 31·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. J. Weisenwolff z Ruskiej wsi. Ks. J. Lubomirski z Krakowa. F. Gniewosz z Kontów. Z. Suszycki z Jasła. K. Lipiński z Kamieńca. J. Timoftiewicz z Krakowa. A. Knebl z Bukowiny. L. Ludwig z Wiednia. S. Zieleniewski z Krakowa. M. Jędrzejowicz z Dylęgówki. J. Zborowski z Królestwa Pol. F. Gużkowski z Ostrowca. A. Cieński z Olejowa. E. Lityński z Ludwinowa. W. Wolner z Wiednia. W. Czaykowski z Pietniczan. F. Biesiadecki z Firlejówki. G. Rawner z Berlina. K. Brokl z Kijowa. Hr. H. Szeliski z Korwina. Hr. J. Borkowski z Chudykowiec. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. Br. St. Kapri z Czerniowiec. J. Kobylański Łopatyna. K. Polański ze Starych Brodów. Z. Lewakowski z Sanoka. K. Torosiewicz z Rusiłowa. M. Gołąb z Wadowic. S. Kęplicz z Tatarowa. R. Adamski z Bóbrki. N. Ehrlich z Chodau. W. Pieniążek z Lipinek. A. Schäfter z Wiednia.

(24)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Dlaczego rumieni się ten młody Dafnis? — ciągnął poeta — czy bierze mnie za cyklopa zazdrosnego lub za srogiego brata?... Znam cierpienia miłosne i umiem współczuć drugim... Jestem zawsze po stronie zakochanych prześladowanych, a przeciw opiekunom i ojcom.

— Marjuszu, bez szaleństw! — zawołała Helena zniecierpliwiona.

— Na Apolla! — podjął — mówię poważnie... Gerard cię kocha, ojciec go tyranizuje, a mama Laheyrard zabrania tobie z nim się widywać... Jestem po stronie młodych przeciw starym i możecie liczyć na mnie... Przyjacielu Gerardzie, jesteś uczciwym człowiekiem i masz zamiar ożenić się z moją siostrą?

— To jest moja najgorętsze pragnienie i moja myśl jedyna — odpowiedział Gerard poważnie.

— A więc, daj rękę! — zawołał Marjusz, wyciągając swoją szeroką łapę, — przyprowadzimy tych starych do rozumu i niedługo zaśpiewamy hymn... o Hymenie!...

Helena zaczerwieniła się jak róża.

— Późno już — rzekła — trzeba wracać.

— Pozwolisz widywać się tu... — odezwał się Gerard nieśmiało.

— Nie wiem — odpowiedziała półgłosem, patrząc kolejno na brata i młodego de Seigneulles.

— Dla czegóżby nie! — zawołał Marjusz porywczo — czy mnie tu nie będzie i czy to nie jest wystarczającem?... Chciałbym widdzieć takiego coby to za złe uważał!...

Uścisnęli się za ręce i Gerard powrócił do domu z niebem w duszy.

XIII.

Helena i Gerard schodzili się nieraz w Fond-d'Enfer. Marjusz towarzyszył zawsze siostrze, lecz jako młodzieniec szerokich pojęć, jak tylko przyszli nad źródło, zostawiał dwoje zakochanych, a sam chodził po lesie lub odpoczywał w oberży w Savonieres.

Kiedy nadszedł 1szy września, Marjusz zrezygnował zupełnie z roli mentora, dla biegania po okolicy razem z myśliwymi z Juvigny.

Helena i Gerard zostali tedy zostawieni sami sobie, już przywykli, a przyzwyczajenie zanadto było słodkie, żeby się go wyrzec. Po za ich schadzkami, cały świat i życie były im obojętne.

Helena znajdowała w szczerej swojej miłości i prawości serca, spokój zachęcający, który pozwolił jej wznieść się ponad obawę tego, „co ludzie powiedzą", a z czego składa się połowa moralności konwencjonalnej na świecie.

Nie umiała wcale udawać dla ostrożności, nie pojmowała nawet, że można tak robić; nie znała się na zręcznych sztuczkach, w których celują mieszkańcy małych miasteczek, nieufni zawsze jedni względem drugich, W miłości, Paryżanka, pomimo swego sceptycyzmu i płochości powierzchownej, postępuje z większą naturalnością i prostotą, niż mieszkanka prowincji.

Helena wierzyła w miłość Gerarda; idąc widywać się z nim w Fond-d'Enfer, wiedziała, że w oczach ludzi postępuje nierozważnie, lecz we własnem sumieniu nie czuła się winną. Gdyby kto zgłębił serca dwojga młodych, byłby znalazł więcej skrupułów i przesądów w nieśmiałym umyśle Gerarda, niż w silnym i gorącym charakterze młodej dziewczyny.

Jesień nadeszła. Wrzesień i wakacje sprowadziły ulubioną przyjemność mieszkańców Juvigny: sieci na małe ptaszki.

W tej lesistej okolicy nie ma właściciela, któryby nie przygotował dwustu lub trzystu siatek o drobnych oczkach, elastycznych i nie zaciągał tych siatek wzdłuż ścieżek swojego lasu. W te siatki łowią się obficie maszki, piegże, zięby i dzwońce, a krajowcy mają dziką radość robić co rano rewizję i zabierać ofiary.

Damy nawet należą do tych wycieczek. Te okrutne łowy są dla nich pretekstem do pikników i tańców pod gołem niebem.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
	[illegible]	Sambora, Chyrowa
	[illegible]	Jaworowa
	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö Laborez (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
	[illegible]	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. (odchodzą o godz.)	POCIĄG osob. (odchodzą o godz.)	
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słobodzia rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·58	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·03	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·44	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.